

Z NOTATNIKA RECENZENTA TEATRALNEGO: „BÓG” W SOSNOWIECKIM TEATRZE ZAGŁĘBIA

# I Bóg by się uśmiechnął...

Śmiać się z samego siebie nikomu nie przychodzi łatwo, ale aktorom chyba najtrudniej. Pewnie dlatego Woody Allen, autor sztuki pt. „Bóg”, odbijając w krzywym lustrze teatr, zadbał o to, by swoje reakcje ujrzała też publiczność, precyzyjnie wpłątana w tok zdarzeń. Doprawdy, zabawnie musimy wyglądać, gdy ze zmarszczonym czołem próbujemy nadążyć za Allenem, który widzów sadza na scenie, aktorów na widowni, starożytnym Grekom każe grać ludzi współczesnych, a potem na odwrót, miesza rzeczywistość z fantazją i niby przypadkiem (akurat!) przyprowadza tę zwariowaną całość poważną refleksją o istocie sztuki, zwanej dramatyką.

„Bóg” jest jednoaktówką, ale o tak gigantycznym marginesie improwizacji, że trudno przewidzieć jak długo trwać będzie przedstawienie i czy będzie śmieszne. W Teatrze Zagłębia trwało w sam raz, a śmieszne było nieodparcie. Z dyscypliny dowcipu nie wyłamał się nikt, choć przez pierwszy premiiowy kwadrans aktorzy musieli się nieźle napocić, by widownia zaakceptowała nietypową konwencję wspólnej zabawy. Potem poszło jak z płatka aż do hucznych braw w finale. Największe zasługi na „Allenowskiej niwie” położył niewątpliwie reżyser przedstawie-

nia – Grzegorz Kempinsky. Bogiem a prawdą (nomen omen) trudność w inscenizowaniu „Boga” polega na tym, że tkanę scenariusza trzeba wypełnić treścią, adekwatną do miejsca wystawienia sztuki. Nie zawsze się to udaje, w Sosnowcu wyszło fantastycznie. Najzabawniej wypadła seria autocytatów z produkcji Teatru Zagłębia, a nade wszystko Chochół, któremu znudziło się grać w miejscowym „Weselu”, więc sobie przelażł do inscenizacji sztuki Allena. To świetna rola Grzegorza Kwasa, który równie dobrze wypadł i w epizodzie stróża porządku. Straż Miejska Sosnowca powinna mu chyba nadać honorowe członkostwo!

Kempinsky inkrustuje tekst Allena celnymi aluzjami, a postacie umieszcza w znanych publiczności miejscach (np. w Będzinie, nie mylić z Będzinem, bo chodzi o tzw. wymowę lokalną) i sytuacjach, co wzmacnia komizm dialogów. Robi to z klasą, unikając tanich dowcipów i nachalnych skojarzeń (może z wyjątkiem prośby o Złotą Maskę, choć czy ja wiem...?). Dzięki temu spektakl toczy się lekko i wciąga widzów, bo wszystkiego w nim po trochu i ze smakiem: teatralnych kulis, surrealistycznego poczucia humoru, odwołań do mitów kulturowych i do psychologii twórczości, ale także autoironii i zdro-



MATERIAŁ PRASOWY

wej, aktorsko-reżyserskiej szarży. Kolosalnie przysłużyli się tej wspólnej zabawie aktorzy; wszyscy bez wyjątku. Andrzej Śleziak (Pisarz i Schizokrates) oraz Andrzej Rozmus (Aktor i Kretynik) przewodzą tej grze, w której momentami trudno się połapać, oparta jest bowiem na iluzji, możliwej tylko w teatrze. To na nich spoczywa także intelektualne przesłanie sztuki Allena, który przez żart prowokuje jednak do stawiania pytań o to, czym naprawdę jest rzeczywistość, którą postrzegamy i gdzie biegnie granica pomiędzy boskim a ludz-

kim wpływem na tok zdarzeń. Mądry nowojorczyk Woody Allen opokował tę fundamentalną kwestię w celofan żartu i przekory. Realizatorom jego sztuki w Teatrze Zagłębia udało się do dotrzeć do tego, co w „Bogu” ukryte jest naprawdę.

HENRYKA WACH-MALICKA

■ **Najbliższe przedstawienia „Boga” w Teatrze Zagłębia: 12 i 13 maja, godz. 18.00 oraz 15 maja, godz. 10.00. Bilety kosztują 15 i 30 zł, a na przedstawienie przedpołudniowe – 12 zł.**